Nr. 296. We Lwowie, — Piątek dnia 11 grudnia 1891. Rok XXX.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul Czarnieckiego l. 2, księgarnia M. Hoscheka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6 i H. Schallek Wollzeile 11. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

BIURA REDAKCJI:
ulica Czarneckiego l. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

Dla prenumeratorów „Gazety Narodowej" zniżoną jest o połowę cena ilustrowanego tygodnika warszawskiego „WĘDROWIEC".
„Gazeta Narodowa" wraz z „Wędrowcem" kosztuje: we Lwowie miesięcznie zł. 2·—, kwartalnie zł. 6·— na prowincji „ „ 2·70, „ „ 8·—

BIURA ADMINISTRACJI:
ul. Czarneckiego l. 2 (sklep)
otwarte od godz. 9—1 w południe i od godz. 3—6 wieczorem.
W święta od godziny 10 do 1 w południe.

Adres dla listów i telegramów:
„GAZETA NARODOWA LWÓW".
Telefon osobny ma redakcja, administracja i drukarnia Pillera i Ski., w której Gaz. Nar. jest drukowaną.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 10. grudnia.

Z Warszawy donoszą do *Czasu*: Z polecenia generała Broka wyszedł rozkaz zarządu kolei Warszawsko-Wiedeńskiej do uczniów szkoły technicznej tejże kolei, zabraniający im mówić po polsku nawet poza szkołą. Każdego ucznia, niestosującego się do powyższego rozporządzenia, ma prawo aresztować żandarm i przedstawić go dyrekcyi szkolnej do wydalenia.

Reskrypt cara Aleksandra III., którym dotychczasowy metropolita moskiewski Joannicyusz zamianowany został metropolitą kijowskim, brzmi jak następuje: „Osierocona przez śmierć metropolity Platona eparchia kijowska wymagała zawsze szczególniejszej troskliwości. Obecnie duchowne potrzeby prowincyi południowo-zachodniej jeszcze bardziej się zwiększyły, i dlatego niezbędną jest rzeczą zapewnić kościelnym sprawom tej prowincyi, jakoteż jej duchowieństwu silny i troskliwy zarząd, a zarazem pobudzić duchowieństwo do pouczania ludu w kościele i szkole, do pielęgnowania wspaniałości obrzędów prawosławnych i do skutecznej walki ze sztundystami, którzy coraz bardziej podkopują wiarę, przekazaną przez przodków prawosławnemu ludowi. Ponieważ uważam za dobre powierzyć wam tę starą metropolię kijowską, przez to mianuję was metropolitą w Kijowie. Oby Bóg dopomógł wam, z równą gorliwością i nie mniej skutecznie zarządzać powierzoną wam eparchią, jak zarządzałeś eparchią moskiewską. Polecając się waszym modłom, pozostaję dla was zawsze życzliwym. *Aleksander*".

Równocześnie wydał car drugi, niemniej ważny reskrypt, z powodu objęcia przez następcę tronu carewicza Mikołaja przewodnictwa w komitecie niesienia pomocy ludności głodem dotkniętej: „Nieurodzaj produktów zbożowych postawił w tym roku ludność kilku guberni cesarstwa w trudnem położeniu pod względem zasobów żywności. Klęska dotknęła nietylko tę część stanu rolniczego, która na zasadzie obowiązujących praw ma zapewnioną pomoc pod względem żywności, ale nadto także znaczną liczbę ludzi, nie należących do miejscowych gromad wiejskich. Dostarczenie tym ludziom dostatecznych środków wyżywienia się i wogóle uchronienie ludności od niedostatku jest dla rządu przedmiotem wielkiej wagi.

Z serdecznem współczuciem śledząc najrozmaitsze objawy pomocy społecznej dla zubożałych, uważam za stosowne uzupełnieniem ustanowionym dobroczynności prywatnej, która wzięła się do świętej sprawy miłosierdzia chrześciańskiego, zapewnić odpowiedni do ważności sprawy kierunek i niezbędną jedność działania. W tym celu utworzyłem specyalny komitet dla niesienia pomocy potrzebującym w miejscowościach, dotkniętych nieurodzajem, zamianowałem Waszą cesarską Wysokość prezesem tegoż komitetu i wzywam błogosławieństwa Bożego dla oczekującego Was wielkiego zadania służby społecznej. Nie wątpię, że w ożywiających Was uczuciach gorącej miłości ku bliźnim i ojczyźnie, zaczerpnie Wasza cesarska Wysokość siły do spełnienia tego ważnego zadania. *Aleksander*".

Dyskusya nad **kościelną polityką rządu włoskiego**, która przez kilka dni gorączkowała całe Włochy, została wreszcie zakończona na poniedziałkowem posiedzeniu Izby posłów. W dniu tym obradowano nad rezolucyą depnt. Curioniego i towarzyszy — o której w swoim czasie pisaliśmy — która opiewała: „Izba, przyjmując do wiadomości wyjaśnienia rządu i zatwierdzając kierunek polityki wewnętrznej i polityki kościelnej, postanawia przejść do porządku dziennego." Pierwszy przemawiał Curioni, który chwalił postępowanie rządu i oświadczył, że urzędownie nadesłana treść wywodów Kalnokiego jest zupełnie uspakajającą. Następnie mówił Cavalotti przeciw, Pironetti zaś za wnioskiem Curioniego. W dalszym ciągu dyskusyi Marinuzzi żądał, aby rezolucya obejmowała także opinię Izby w tym względzie, czemu jednak sprzeciwiał się Bianchieri. Rudini jednak oświadczył, że gotów jest dać wszystkie żądane wyjaśnienia. Na to wystąpił Imbriani, i poruszając politykę zagraniczną, obsypał rząd gradem zarzutów. Zarzucał rządowi, że poniżył się przed mocarstwami europejskiemi, że samoistnie występować umie tylko wobec słabych, wspominał o sporze ze Stanami Zjednoczonemi i domagał się wyjaśnień w sprawie zajęcia włoskich wysp Pelagoza przez okręty austryackie. „Głosuję przeciwko rządowi — kończył Imbriani — ponieważ on nie ma żadnych idei. Zdaje się, że brakuje mu mózgu. Głosuję przeciw rządowi, ponieważ czyni zależnemi Włochy od Austryi. Głosuję przeciw rządowi, ponieważ zabiera się do biednych. Biurokracya wyszydza lud i wyciska z niego pieniądze, aby cynicznie rozbijać się po świecie." Po mowie Imbrianiego, która jak zwykle wywołała w Izbie niepokój i wrzawę, zabierali głos Gianturco, który wystąpił przeciw duchowieństwu włoskiemu, i Crispi, który bronił swego ostatniego przemówienia. Poczem Izba uchwaliła zamknąć dyskusyę. Przemawiali tylko jeszcze Zanardelli i Giolitti. Pierwszy oświadczył, że partya jego głosować będzie przeciw gabinetowi. Zdaniem jego, hr. Kalnoky inaczej byłby przemawiał, gdyby u steru rządu włoskiego stał gabinet bardziej stanowczy. Giolitti zaś bronił gabinetu. W końcu zabrał głos Rudini, oświadczając, że on wniosek Curioniego przyjmuje za kwestyę zaufania. Przy głosowaniu Izba odrzuciła poprawkę Vollara i 248 głosami przeciw 92 przyjęła wniosek Curioniego.

Z Sofii donoszą, że *Agence Balcanique* została upoważnioną do zaprzeczenia rozgłoszonym przez francuskie dzienniki wiadomościom o licznych aresztowaniach i rewizyach domowych u osób podejrzanych o współudział w morderstwie Bełczewa. Również stanowczo zaprzecza ona, jakoby prawdziwą była pogłoska, jakoby sędzia śledczy zmuszał żony uwięzionych, które wniosły memoryał do dyplomatycznych przedstawicieli obcych państw, do oświadczenia, iż memoryał ten jest sfałszowanym i nigdy przez nie podpisanym nie był. Tak samo kłamliwem jest doniesienie, że ks. Grzegorz, prezydent synodu występował przed księciem Ferdynandem z obroną uwięzionych. Wszystkie pogłoski tego rodzaju są wytworem fantazyi i rozszerzone zostały przez znanych nieprzyjaciół Bułgaryi.

Agence de Constantinople upoważnioną została zarówno ze strony tureckiej jak rosyjskiej do oświadczenia, że doniesienie dworskiego dziennika tureckiego *Servet* o rzekomym **toaście cara w Liwadyi na cześć sułtana** jest zmyślone. Według tego dziennika car, nie powstając, przepił do Fuada baszy, mówiąc: „Piję zdrowie władcy pańskiego a mego przyjaciela, sułtana". Toast nie miał cechy urzędowej, to też Fuad basza wcale nań nie odpowiedział. W Konstantynopolu nie istnieje wcale dziennik dworski. Wymysłem również jest wiadomość o bogatych podarunkach sułtana dla cara. O tem, jakoby podczas obiadu tego obecnym był arcyks. Leopold toskański lub inny arcyksiążę, nic nie wiadomo. To też rzekome polityczne cele owego toastu są poprostu tworem bujnej fantazyi, a szczególności jest odnośna wiadomość *Kreuztg.* zupełnie nieprawdziwą.

Zmiana frontu czy rozwój wypadków?

Lwów d. 10. grudnia.

Ostatnia enuncyacya Koła polskiego, iż „Koło trwa na stanowisku polityki wolnej ręki, które zajęło na wiosnę, przy rozpoczęciu sesyi parlamentarnej, — gdyby atoli rząd, który do tego w pierwszym rzędzie jest powołany, zamierzył tworzyć stałą większość w Izbie poselskiej, w takim razie Koło mogłoby się zgodzić w obecnym składzie Izby tylko na to, żeby działać wspólnie i równocześnie z klubem konserwatywnym (Hohenwarta) i ze zjednoczoną lewicą w tem przypuszczeniu, że narodowe tradycye Koła polskiego i autonomistyczne zasady znajdą należyte uwzględnienie"—wywołała w prasie rozliczne komentarze. Wiedeński korespondent *Dzien. pol.* zawołał nawet w zapale, że komisja parlamentarna Koła polskiego, stawiając ten wniosek, dokonała zmiany frontu!

Nie o to atoli, zdaje się, chodziło mu, — z podanego bowiem w temże piśmie przebiegu obrad Koła polskiego, na którem ową enuncyacyę przyjęto przebija dążenie udowodnienia *par force*, iż ta rzekoma zmiana frontu komisyi parlamentarnej Koła, dokonaną została li skutkiem opozycyi w Kole. Takie przedstawienie rzeczy zdaje nam się bodaj tendencyjnem — a chodzi w niem głównie o to: aby bądź cobądź wysunąć na plan pierwszy wielkie wpływy opozycyi i skuteczność jej działania.

Nie zamierzamy przeczyć pewnych zasług opozycyi w Kole, — tak jak nigdy nie unosiliśmy się zbytecznie nad działalnością t. z. większości Koła. Jedni i drudzy mają swoje niezaprzeczone zasługi, — jedni i drudzy, wierzymy, pragną jak największych rezultatów dla kraju. Nie można więc jednych wywyższać kosztem drugich — a co więcej jeszcze kosztem prawdy. Gdyby nie taktowne i politycznie rozsądne postępowanie parlamentarnej komisyi Koła polskiego, kwestya wielka, czy Niemcy nie byliby obecnie już dawno w opozycyi a utworzenie większości parlamentarnej — w obec faktu, że rząd młodoczechów pod żadnym warunkiem do większości nie dopuścił i dopuścić nie chce — byłoby dziś niemożliwem. Jeśli możliwość ta dziś istnieje, a istnieje w całej pełni, zasługa to w znacznej bezwątpienia części właśnie tejże komisyi Koła polskiego.

Jeszcze przed zebraniem się w marcu br. konferencyi u hr. Taaffego, w której wzięli udział pp. Jaworski i Plener, gdy prezes ministrów chciał zbudować złoty most dla połączenia Koła polskiego z lewicą niemiecką, wypowiedzieliśmy zapatrywanie: iż na razie aż do wyjaśnienia stosunków parlamentarnych jest jedna tylko polityka dla Koła polskiego — a to polityka wolnej ręki. Później, gdy w czasie obrad nad adresem do tronu i rokowań w sprawie poszczególnych między sobą stronnictw, doniesiono nam z autentycznego źródła: iż Niemcy gotowi każdy adres Koła polskiego przyjąć za swój, byle Koło zawarło z nimi stały sojusz, podnieśliśmy: że nie wolno nam na poczekaniu zrywać z dawną tradycyą, z dawnymi sojusznikami, chociażby Niemcy ofiarowywali nam znacznie więcej od nich. Wtedy to właśnie wyjaśniały się we Wiedniu stosunki parlamentarne. Koło polskie w odpowiedzi na propozycyę zjednoczonej niemieckiej lewicy odpowiedziało, że gotowe jest nawet do pewnych znacznych ustępstw i zmian w adresie, ale pod warunkiem, że do utworzyć się mającej większości parlamentarnej, prócz lewicy niemieckiej i Koła polskiego wejdzie także klub Hohenwarta. Na warunek ten nie zgodziła się lewica niemiecka. O to rozbił się cały adres i wówczas to musiał zostać na razie zaniechany projekt utworzenia z tych trzech grup kartelowej większości — a Kołu polskiemu pozostała i nadal, raz wybrana droga polityki wolnej ręki.

Od tego czasu upłynęło ośm miesięcy. Stosunki nieco się zmieniły i jest dziś pewna podstawa do przypuszczenia: że wobec coraz większych trudności rządzenia bez stałej większości, przyjdzie niebawem do jej utworzenia. To, co w kwietniu roku bieżącego było jeszcze nie do przeprowadzenia — łatwo być może w kwietniu roku przyszłego już rzeczywistością.

Obecne przeto wypadki są tylko *rozwojem* a nie, jak niektórzy rzecz przedstawiają, *zmianą* polityki Koła polskiego. Jeśli bowiem do tej kartelowej większości nie przyjdzie — Koło podobnie jak w kwietniu br. i jak dotychczas jeszcze rzecz się ma, pozostanie i nadal przy zasadzie polityki wolnej ręki — gdyż innej kombinacyi w dzisiejszym składzie Izby posłów nie ma.

Ostatniej tedy enuncyacyi komisyi parlamentarnej Koła polskiego nie można nazywać *zmianą frontu*, spowodowaną jakiemibądź względami, ale *rozwojem* dawnych wypadków a komisya parlamentarna Koła polskiego mogłaby uważać w znacznej części za swój tryumf, gdyby udało się rządowi utworzyć taką kartelową większość, złożoną z Koła polskiego, konserwatywnego klubu Hohenwarta i lewicy niemieckiej, do jakiej Koło polskie parło rząd hr. Taaffego od pierwszego swego zebrania się w bieżącej sesyi.

Korespondencje.

Paryż d. 7. grudnia.

(Konflikt między episkopatem a rządem. — Biskup Jauffret. — Interpelacya Hubbarda w sprawie stosunku Kościoła do państwa. — Wyludnienie Francyi).

Konflikt pomiędzy francuskim episkopatem a rządem jest ciągle jeszcze przedmiotem dyskusyi wszystkich kół republiki. Papież w tej sprawie zachowuje zupełne milczenie. Nie chciałby narazić sobie rządu francuskiego, i dlatego pragnie ów zasadniczy spór sprowadzić do rzędu osobistego nieporozumienia arcybiskupa z Aix i ministra wyznań Fallières. W rzeczy samej jednak w konflikcie tym rozchodzi się o rzecz wielkiej doniosłości, mianowicie o wyłamanie się francuskiego episkopatu z pod konkordatu, z pod postanowień, że biskupowi bez zezwolenia rządu nie wolno opuszczać swojej dyecezyi. Czy jednak i wobec znanych interpelacyj radykałów w tej sprawie, papież będzie mógł nadal zachować milczenie, jest pytaniem, które rozciekawia wszystkich dyplomatów Francyi.

Radykali zawcześnie okrzyczeli swój tryumf, jeżeli sądzą, że wystąpienie biskupa z Bayonne, dementuje postulaty arcybiskupa z Aix. Doniesienie telegraficzne, że biskup Jauffret przerwał w katedrze kazanie jezuicie, który bronił sprawy arcybiskupa z Aix, okazało się nieprawdziwem. Ani biskup, ani ów jezuita nie wymienili pomiędzy sobą żadnych sprzecznych, a tem mniej obrażających zdań, ani też biskup Jauffret nie przerywał kazania jezuicie; jedynie, starym zwyczajem, po skończonem kazaniu przemówił biskup słów kilka: „Zanim was pobłogosławię bracia moi — — mówił biskup Jauffret — chcę do mowy ojca kaznodziei dodać jedno słówko z tej tylko przyczyny, że powracam z Watykanu, gdzie pocieszenie znalazłem i gdzie złożyłem u stóp Ojca św. wyrazy mej głębokiej miłości w obecnych chwilach rozgorączkowanej dyskusyi prasy". Następnie dodał biskup słowa oddania się i posłuszeństwa papieżowi i rzeczypospolitej, jak to czyni każdej niedzieli. *Et voila tout.*

Zresztą w rozmowie z korespondentem *Figara* powiedział biskup Jauffret: „Podzielam w zupełności patryotyczne oburzenie arcybiskupa Gouthe Soulard. Żaden Francuz nie może go zganić. Żądania, które on postawił, uważam za zupełnie usprawiedliwione. Jeżeli nie przyłączyłem się do nich, to uczyniłem to jedynie ze względu na formy, w jakich one postawione zostały". Ze słów tych widać, że nawet biskupi, oddani rządowi rzeczypospolitej — a do takich należy biskup z Bayonne — występują opornie przeciw konkordatowi.

W jakim stylu będzie zapowiadana interpelacya, wnioskować można ze słów radykalnego deputowanego Ricarda, który również znajduje się w rzędzie podpisanych na owej interpelacyi. Powiedział on tak: „Wszyscy pojmują naturalne oburzenie stronnictwa republikańskiego wobec zachowania się biskupów. Deputowani Jamais i Pichon zamierzali pierwotnie zwołać plenarne zgromadzenie stronnictwa republikańskiego, na którem ułożonoby zbiorową interpelacyę. Myśl ta była znakomitą i nie rozumię, dlaczego później jej zaniechano. Czas upływa, biskupi ponawiają swoje napady i lud poczyna się dziwić naszemu milczeniu. Była to najlepsza chwila wyniesienia na światło dzienne tej wiecznej kwestyi stosunku Kościoła do państwa. Ułożenie naszego porządku dziennego zależeć będzie od postanowienia rządu. Właściwie możliwem jest tylko jedno rozwiązanie: rozdział Kościoła od państwa. Nikt jednak nie zechce chwycić się tego radykalnego środka, póki ustawy o stowarzyszeniach wyznaniowych, majątkach kościelnych itp. nie będą uchwalone. Zarządzeniom tym sprzeciwia się część republikanów, którzy przenoszą rewizyę konkordatu nad zniesienie tegoż, ale rewizya taka pociągnęłaby za sobą nieskończone paktowania z Watykanem, a gdyby takowe kiedyś rzeczywiście do końca doprowadzono, rzeczpospolita z pewnością zostałaby oszukaną, ponieważ miałaby do czynienia z ludźmi, którzy w dyplomacyi posługują się zasadą *reservatio mentalis*. Żądamy więc poprostu surowej dyscypliny na duchowieństwo".

Interpelacyę w Izbie wniesie dep. Hubbard, imieniem towarzyszy. Jakkolwiek rzeczy się złożą, dzisiaj pewnem jest, że interpelacya ta, która przed kilku tygodniami była tylko czczą pogróżką, obecnie dzięki agitacyi biskupów, może mieć doniosłe następstwa i dać powód do surowych ustaw przeciw duchowieństwu. To też umiarkowane, a Kościołowi życzliwe pisma, jak *Temps* i *Liberté* starają się powstrzymać od dalszej opozycyjnej agitacyi.

Wynik ostatniego spisu ludności jest bardzo smutny. W r. 1890 było 40.000 wypadków śmierci więcej aniżeli narodzin! „Wyludnienie było tylko pogróżką, dzisiaj stało się faktem" — woła *Temps* w rozpaczy pełnym artykule. A gorzej jeszcze, że nie można spodziewać się poprawy stosunków: zawieranie małżeństw staje się coraz rzadszem, a rozwody są na porządku dziennym. Zastanawia zaś okoliczność, że rozwody najczęstsze są w najniższych klasach ludu. Ekonomiści francuscy łamią sobie głowy, w jaki sposób zaradzić dalszemu a zatrważającemu wyludnieniu. Projekty sypią się gradem — niestety żaden z nich wykonalnym nie jest. I oto wobec strasznego zagadnienia stanęła Francya z końcem naszego stulecia. *Gy.*

Londyn d. 6. grudnia.

(Mowa Goschena. — Sytuacya giełdowa. — Biskup Tuffer. — Misye afrykańskie. — Ostatni skandal z angielskiego high-life'u.)

Wypadkiem dnia jest onegdajsza mowa Goschena w londyńskiej Izbie handlowej. Że się coś psuje na londyńskiej giełdzie, dowiódł krach Baringa i trzymilionowa pożyczka w złocie zaciągnięta w Francyi. Pożyczkę tę zaciągnął Bank angielski jedynie aby postawić tamę dalszym bankructwom w Anglii. Kryzys wprawdzie minęła bez dalszych wypadków i pożyczka zwrócona została, ale banki angielskie nie powróciły do dawnej swej siły i lada wstrząśnienie sprowadzić może cały szereg bankructw. Wobec tego każdy bank stara się o powiększenie rezerwy w złocie, zaczem naturalnie idzie powiększenie obrotu pieniędzy papierowych. Był nawet projekt wydawania not dziesięcioszylingowych; upadł jednakże wskutek krzyków prasy i obecnie zadowala się Bank wypuszczaniem banknotów na 1 funt szterl. „Rząd i parlamenty — mówił Goschen — nie są w stanie bronić ustawami publiczności przed spekulacyą i paniką". Smutna to prawda, aż nadto stwierdzona wypadkami ostatnich czasów, nietylko w Anglii, ale na świecie całym.

Biskup Tuffer, kierownik angielskich misyi w Afryce, który bawił przez czas pewien w Londynie, wyjechał we wtorek do Ugandy i Wiktorya-Nyanza. Tuffer zbudował dla siebie parostatek, którego koszta budowy wynoszą 20.000 funt. szter. i zażądał, aby suma ta składkami pokrytą została. Nadto zażądał zebrania dalszej sumy 40.000 funt. szterl. na rzecz misyi w Ugandzie i zabezpieczenie angielskich posiadłości. Składki rozpisane już zostały.

11

PAN PUŁKOWNIK.

OPOWIADANIE MEGO OJCA

skreślił

Wincenty hr. Łoś.

(Ciąg dalszy).

Pułkownik wyciągnął swą rękę z pod mego ramienia i stanął jak wryty na miejscu. Stanąłem i ja. Spojrzał mi bystro w oczy, począł potrząsać głową i opierając się silnie na lasce, odpowiedział po chwili.

— Wiesz, jak regiment kocham! znakomita myśl! Ślub wpierw, a potem kontrakty!

— Tak!

— A dlaczego?

— Bo, widzi dziadek, kto to może wiedzieć? Ten Kurski... hm... dziadek, bądź co bądź, niemłody... panna... hm..

Mięszałem się coraz bardziej; a pułkownik, wlepiwszy we mnie swe oczy, zawołał z pewnym gniewem w głosie.

— Cóż to ma do tego, żem ja niemłody?

Wtem przyszła mi myśl genialna. Gdyby nie ona, wszystko byłoby popsute. Czemprędzej przeto zawołałem.

— Ależ, nie o tem mówię, tylko z innego stanowiska... Że.

— No co? co, do licha?!

— Gdyby dziadek dziś naprzykład zrobił kontrakt dzierżawy,.. a ślub miałby się odbyć dopiero za...

— Co za?! — przerwał pułkownik w najwyższej już pasyi,

— Dopiero za miesiąc — ciągnąłem czemprędzej — a gdyby przed tym czasem Garibaldi...

Nie dokończyłem, bo pułkownik pochwycił mnie w swoje objęcia.

— Kochanie! — wołał – jak regiment kocham! co za głowa! Nie pomyślałem nad tem.. A prawda, toby mnie urządził... A do licha! Kochanie! dziękuję ci! Jesteś tęgi kawaler!

Uchwycił znów mą rękę i ruszyliśmy dalej.

— Tak — mruczał — usłucham twej rady, ale powiedz, jak teraz wybrnąć z tej trudności? Bo widzisz, umówiłem się, że zaraz dziś kontrakt dzierżawy podpiszę. Cóż powie Olimpka?

— Doprawdy, rzecz trudna, ale konieczna.

— Konieczna! a do licha! bo widzisz, całą sprawę zmieniły wczorajsze wiadomości... ten Garibaldi!

— A naturalnie! tylko Garibaldi!

Pułkownik znów przystanął.

— Ale radź! radź! kochanie.

Czułem, że moja rada miała być stanowczą, a musiała być i dobrze rozważoną, aby mogła przekonać dziadka. Po chwili więc namysłu zacząłem.

— Obmyślimy coś, a tymczasem trzeba udawać zwłokę z byle jakiego powodu, naprzykład z powodu mojego przyjazdu, niedyspozycyi dziadka, kasztelanowej, a równocześnie nalegać o ślub.

— Tak! nalegać o ślub! tak! doskonale!

— Może się tymczasem coś wyświetli, może... powstanie sycylijskie... może Garibaldi... umrze!

— Umrze?

— No cóż? przecież może umrzeć.

— A pewnie!

— Więc trzeba przyjąć pozycyę wyczekującą... wypadków politycznych.

— Tak! — mruczał pułkownik. — W jakież położenie wpaść mogłem, gdyby nie twoje rady!?... Ach!.. dziękuję ci, kochanie. Ale jak tu z Kurskim? z Olimpką? No, pojedziesz ze mną. Nauczę jeszcze adjutanta, jak ma kłamać... Jakoś to będzie?

— A gdybyśmy tam już zastali rejenta? – zapytałem, znów przystając.

— Jak ragiment kocham! pozycya nie do wyjścia!

Pułkownik się zamyślił, ale wnet zawołał.

— To nic! pojedziemy tylko na chwilę. Wiesz co? ja powiem, że przy tobie nie mogę robić kontraktu, bo zaraz powiedziałbyś siostrze. Kurski wie, że ja menażuję kasztelanowę i wie, że to wszystko robi się w sekrecie przed nią.

Tak jeszcze rozmawiając, ale z silnem postanowieniem nieodstępowania od raz powziętego planu, powróciliśmy do domu. Ja poszedłem uprzedzić o całym planie kasztelanowę, a pułkownik przygotować i wyuczyć nowej roli adjutanta. Zaraz bowiem po obiedzie mieliśmy jechać do Wybranówki.

Gdy kasztelanowej wyjawiłem mój plan oparcia wszystkiego na Garibaldim, ta, nic nie mówiąc, podniosła do oczu lornetkę i długo mi się przypatrywała.

Wreszcie zawołała:

— Tak... tak... tyś bardzo mądry! Znałam w świecie dużo ludzi mądrych. Staś Grabowski, choć mówiono o nim, że bzik... ale on był bardzo sprytny. Mówię ci, nigdyby na taką myśl nie wpadł.

Uśmiechałem się, a kasztelanowa ciągnęła dalej:

— Dopóki więc Garibaldi będzie wojował w Sycylii, my tu będziemy trzymali pułkownika, a Garibaldi... mój drogi... może i kilka lat wojować... co?

— Zapewne!

— Co za myśl!

Kasztelanowa nie spuszczała ze mnie lornetki i zapytała ciszej:

— Mój drogi! a czy można o tem powiedzieć panu Albertowi?

— Sądzę, że najlepiej jak najmniej osób w to wtajemniczać.

— Masz racyę! — pochwyciła kasztelanowa, uderzając swoją chudą ręką o poręcz od fotelu — gotów kiedy się pokłócić z pułkownikiem, i w ferworze... albo gniewie... Ani słowa nikomu... nawet kanonikowi.

— Nikomu!

Kasztelanowa zamyśliła się i znowu, przybliżając do oczu lornetkę, zaczęła:

— Tak... tak... tyś taki mądry, że przychodzi mi myśl pamiętania o tobie w testamencie.

Przerwałem, całując jej ręce:

— Ależ!... gdzież tam... o tem...

Lecz kasztelanowa mówiła dalej:

— Chciałam dać wszystko Urszulce. Jak wiesz, mam tam coś w bankach w Warszawie... ale teraz waham się... tyś taki mądry.. O! tak! jeśli Derkały uratujesz, to jest, jeśli ten Garibaldi Derkały przed Kurskim uratuje, to ja... skrzywdzę Urszulkę.

Znowu gorąco protestując, ucałowałem ręce kasztelanowej, ale ta, im więcej odmawiałem, tem bardziej się zapalała do owej zmiany testamentu.

— Tak... tak... — mówiła — już mi nie perswaduj. Z pułkownikiem dać sobie radę, to wielka rzecz... tyś dyplomata. Bo w dyplomacyi, mawiał zawsze Badeni, bardzo sprytna głowa, to trzeba tak...

Tu kasztelanowa zaczęła coś pokazywać rękami, niby udając kręcenie, przelewanie, czy coś podobnego i mówiła jeszcze.

— Tak.. w dyplomacyi trzeba... mówił Badeni... robić balanse... balanse!

Zaśmiałem się i dodałem.

— Robimy też teraz z Garibaldim balanse.

— Z pułkownikiem?

— A prawda... z pułkownikiem — dodałem ciszej.

Kasztelanowa pogroziła mi lornetką i wstała, aby przejść się po pokoju. Po chwili stanęła przedemną i rzekła.

Ja bardzo lubiłabym dyplomacyę... to musi być bardzo zabawne. Czemu ty nie kierujesz się na dyplomatę? masz do tego wrodzone, naturalne *capacités*!

— Zapewne! — odmruknąłem, myśląc coby to było, gdyby pułkownik zwietrzył te moje zdolności dyplomatyczne.

Kasztelanowa miała tę samą myśl, bo dodała.

— Tylko wystrzegaj się, bo jakby pułkownik zwąchał twoje... balanse... Darmo! Derkał nie można opuszczać. Kurski by zabrał, wykwitowałby brata... Tak... albo to nie było tak samo ze wszystkiem? Stracił po Marcelim... stracił i po Anastazym... Derkały trzeba uratować. Coby też pan Albert na to powiedział?... Ale wiesz? Albertowi tak wlazły w głowę te strachy... że chce koniecznie się przekonać.

(C. d. n.)

Ostatnim skandalem z angielskiego *high-life'u* jest rozwód lady Russel. Młoda ta piękna i bogata pani, zaledwie od dwóch lat poślubiona, nie chce żyć z swym małżonkiem i zażądała rozwodu. Jako powód podaje grubiaństwo i okrucieństwo męża. Katował ją, obrzucał obelgami i zmuszał do najniższych posług. W trakcie procesu rozwodowego wyszły na jaw sceny wstrętne i barbarzyńskie, że po prostu wierzyć im się nie chce. Lady Russel wniosła posagu 20.000 funt. szterl. Wkrótce po ślubie zachorowała i zanim jeszcze przyszła zupełnie do zdrowia, była już czynnie znieważaną przez kochanego męża. Zdaje się, że w ogóle ów małżonek ma dzikie instynkta. Tak n. p. najprzyjemniejszą jego zabawką było rzucanie kotów o plafon pokoju, póki biedne zwierzęta martwy nie padły.

W swoim pałacu w Londynie zmuszał żonę do badania po nocy czy bramy ogrodowe i pałacu są należycie zamknięte, kazał jej spuszczać wino w piwnicy, a nawet porządkować waterclosety. Bił ją często, przyczem zazwyczaj wykręcał jej ręce. Największym przyjacielem lorda Russel jest niejaki Roberts, o którego stosunku do zdziczałego lorda dziwaczne a wstrętne rzeczy każe domyślać się lady Russel. Ów pan Roberts przemieszkiwał często całemi tygodniami w pałacu. A każdym razem, gdy tajemniczy ten pan był gościem w domu, lord Russel zupełnie stronił od swej żony.

W maju przyszło między małżonkami do bardzo burzliwych scen, po których lady Russel uciekła do swej siostry; na prośbę jednak rady familijnej napowrót powróciła do męża. W nocy 10. czerwca skatował tenże swoją żonę tak, że ta padła bezprzytomną. W następstwie tego wyjechała i zamieszkała w Pembrocke Lodge. Gdy przed odjazdem zażądała od męża pieniędzy na podróż, ten rzucił jej 10 szelingów mówiąc: „Oto wszystko, co możesz odemnie dostać."

Przeszłość mylady jednakże również jest nieco burzliwą. Już jako dziewczyna dziewiętnastoletnia potrafiła narobić długów na sumę przeszło 1.000 funt. szt. Lubiała świat i w towarzystwie nie przebierała. Wkrótce po ślubie zjawił się jakiś kapitan, którego rola nie zupełnie jest jasną. Aniołem cierpliwości nie była również i często pierwsza wyzywała męża.

Pomimo jednak tych brutalnych scen, w czasie procesu rozwodowego, pisywali oboje małżonkowie nader czułe listy do siebie, w których przyznają się nawzajem do winy i nawzajem czynią sobie oświadczenia miłośne. Zdaje się, że w końcu pogodzą się, — aby znowu się rozbijać. Jedynym skutkiem procesu rozwodowego będzie strata kilku tysięcy funtów szterlingów, które zapłacą za koszta procesu. Za pranie brudnej bielizny trzeba drogo płacić. Tymczasem zaś high-life angielski ma piękny temat do cichych pogadanek w buduarach.

bl.

Lektura dla młodzieży.

Zasłużone na polu szkolnictwa naszego Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych podjęło myśl bardzo pożyteczną i szczęśliwą, do której też urzeczywistnienia w pierwszym rzędzie było powołane. Mówimy o „Bibliotece dla młodzieży", którą rozpoczęła wydawać rzeczona instytucya i w krótkim czasie cztery już tomiki w świat puściła.

Wiedzą rodzice i wychowawcy, ile kłopotu mieli dotychczas z doborem lektury dla dojrzalszej zwłaszcza młodzieży płci obojga. Nie rozstrzygają bowiem w tej sprawie tylko względy estetyczne i etyczne w ogóle, lecz chcąc podać młodzi pokarm duchowy, liczyć się nadto potrzeba z każdem słowem niemal oddanego w jej ręce dzieła, bo biada, jak mówi Pismo, temu, kto zgorszy jednego z maluczkich. Tak więc nie pozostawało nic innego kierownikom młodzieży, jak tylko, mając całość na oku, polecać jej do czytania arcydzieła z literatury narodowej i światowej, a przymykać oczy na tu i ówdzie mniej odpowiednie ustępy, albo też nakłaniać ją tylko do czytania dzieł tak zwanych, „dla młodzieży",

I jakież to są dzieła po największej części? Oto większość ich mająca na celu rzekome popularyzowanie nauk przyrodniczych przenosi młodych czytelników na pustynie afrykańskie lub amerykańskie stepy, pomiędzy mordujących się wzajem osadników, poszukiwaczy złota i dyamentów i skalpujących Indyan. Jeśli dzieła podobne mają ożywić fantazyę, to cel ten w istocie został osiągnięty, bo ileż to padło razów, ile guzów narosło, gdy nasi czternastoletni „czerwonoskórcy" z kolegami grającymi rolę „bladych twarzy" bój rozpoczęli? Lecz realny owoc jakiż z tej lektury? Przyrodnicze opisy nudne i niezręczne opuszcza młodzież zazwyczaj, korzyść więc z nich nie wielka, a za to rozbudzone fantastycznymi i nieprawdziwymi opisami, odrywają się młode główki od życia realnego, pożądają przygód nadzwyczajnych, marzą o losach Robinsonów. Wie też nasze dorastające pokolenie co znaczy „wigwam", „tomahawk" i „mokassiny", a nie zdaje sobie dobrze sprawy z tego, co zacz był „kasztelan", „wojski" albo „wojewoda".

Młodzież starsza znajduje się w jeszcze gorszem położeniu. Nie wszyscy z niej chcą czytać dzieła powyższej kategoryi, owszem pragnęłaby ona poznać arcydzieła światowej sławy, atoli czyż wszystkie można jej z czystem sumieniem oddać do ręki? Czyż zdecydowałby się ojciec który oddać do czytania córce arcydzieła Szekspira, lub przypuśćmy Odysseję, pamiętając o tem, że jest w niej ks. VIII? Bezwątpienia nie.

Wyjście otóż z tego błędnego koła znalazło Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych i poczęło wydawać „Bibliotekę dla młodzieży", w której pomieszczone być mają najznakomitsze dzieła ojczystej literatury i innych, i to z potrzebnymi ze względu na wiek młody czytelników opuszczeniami, tak że każde dziełko zaopatrzone firmą tego wydawnictwa każda matka w ręce swej córki z spokojnem sercem będzie mogła złożyć.

Dotychczas wyszły jak wspomnieliśmy cztery tomiki, przeznaczone dla dojrzalszej młodzieży, a mianowicie: 1) Szajnocha Karol: „Dwie wojny" 1399—1410. (Wyjątek z „Jadwigi i Jagiełły". 2) Kalderona „Książę niezłomny", genialnie przez J. Słowackiego przyswojony literaturze polskiej. 3) Kaz. hr. Wodzickiego „Jaskółka". 4) Szekspira „Juliusz Cezar", w znakomitym przekładzie Adama Pajgerta. Biblioteka ma powiększać się w szybkiem tempie, a pewni jesteśmy, że obejmie i dzieła odpowiednie dla młodszych czytelników.

Sposób, w jaki Towarzystwo przystąpiło do wykonania zadania podjętego, jest pod każdym względem znakomity, wydała bo też dotychczas wyszłe tomiki ręka tak wytrawna, jak prof. Próchnickiego. Każdy z nich zaopatrzony jest wstępem podającym w krótkich a zupełnie wystarczających słowach potrzebne do zrozumienia dzieła objaśnienia historyczne, biografię autora i to na tle współczesnej epoki, ewentualnie i żywot tłómacza. Na końcu znajdujemy w „Księciu niezłomnym" i „Cezarze" rozbiór dzieła, charakterystykę akcyi i osób opracowane w sposób jasny a treściwy na podstawie najznakomitszych dzieł dotyczącej literatury. Są też objaśnienia wyrazów i w tekscie, choć może za skąpe nieco. (Brak np. w „Księciu niezłomnym" wyjaśnień przy słowach: mistrz Avis, marawilia, kakatosy, maestry, mazamory, w „Cezarze", hyblejskie pszczoły i t. p.).

Staraliśmy się też zbadać stanowisko, na którem wydawca stanął osądzając, co jest odpowiednie dla czytelników „Biblioteki" a co *shocking*. Badanie nasze przeprowadziliśmy na „Juliuszu Cezarze" i znaleźliśmy ustęp charakterystyczny w akcie II. scenie 2-giej. W miejscu tem stara się Kalpurnia powstrzymać Cezara od pójścia do kuryi opowiadając mu o złych wróżbach dreszczem przejmujących miasto. Między innymi nadzwyczajnymi wypadkami, „lwica wśród miasta poroniła młode". Pana Próchnickiego raziło widocznie to „poronienie" gdyż wiersza tego nie znajdujemy w jego wydaniu, nie znajdujemy zaś mimo to, że w akcie V. scenie trzeciej czytamy:

„O przeklęty błędzie!
Szybko poczęty nigdy nie przychodzisz
Na świat szczęśliwym porodem, lecz zawsze
Zabijasz matkę, która cię poczęła."

Czyż nie są tu drażliwe sprawy podane wprost bez wstydliwych osłonek? Jakżeż więc wyjaśnić tę sprzeczność? Wogóle obawiamy się, ażeby szanowna redakcja „Biblioteki" nie powodowała się zbytnią pruderyą; nie należy zapominać, że „Cezara" np. czyta 18- lub 19-letnia, a więc dojrzalsza, jeśli nie dojrzała młodzież, przed którą tajników życia napróżnobyś już ukryć się starał; opuszczać zdaniem naszem należy rzeczy w tendencyi swej niemoralne, lub odznaczające się zbytnią klasyczną nagością. Przesada w tym względzie prowadzi do hipokryzyi.

Zewnętrzna strona wydawnictwa nie pozostawia nic do życzenia, papier bardzo dobry, druk wielki, wprost świetny, korekta wyborna; cena 40—50 ct. za tom, a więc połowa ceny dotychczasowych wydań.

Szczęść Boże zacnie podjętej pracy!

F. K.

KRONIKA.

Lwów dnia 10. grudnia 1891 r.

Zapiski osobiste. Dr. Ferdynand Obłutowicz, lekarz powiatowy, objął urzędowanie w starostwie lwowskiem z dniem 8. b. m.

Starostwo górnicze w Krakowie donosi, iż p. Erazm Barącz, inżynier górniczy w Sękowej pod Gorlicami, złożył dnia 30 listopada br. przepisaną przysięgę służbową, wskutek czego jest upoważniony pełnić od tego dnia czynności urzędowe autoryzowanego inżyniera górniczego.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego w Jaśle, Władysława Józefa Rzonocę, auskultantem sądowym dla swego okręgu.

Prokurator Willibald Prussinigg w Tarnowie mianowany został prezydentem sądu obwodowego w Wadowicach, a radca sądu krajowego Józef Głuszkiewicz z Krakowa prezydentem sądu obwodowego w Rzeszowie.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Ludomira Cieńskiego na prezesa, zaś Antoniego Theodorowicza na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Horodence; tudzież wybór ks. Zenona Lubomęskiego, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Sokalu.

Ministerstwo wyznań i oświaty reskryptem z dnia 4 grudnia b. r. przyjęło warunki, pod którėmi gmina miasta Krakowa zobowiązała się wybudować dwa gmachy na pomieszczenie gimnazyum III i szkoły realnej, za czynszem rocznym gminie miasta przez rząd płacić się mającym, a na 20 lat ustanowionym. W razie nabycia gmachu przez rząd ma jednak z ceny gruntów i budowy potrącony być pewien procent amortyzacyjny,

Za spokój duszy ś. p. Henryka Tarnawy Malczewskiego. b. żołnierza wojsk polskich z r. 1831, ozdobionego krzyżem „Virtuti militari" i właściciela dóbr, zmarłego 5. bm. odbyło się dzisiaj o godz. 10 rano nabożeństwo żałobne w kościele OO. Bernardynów.

Niecierpliwi. We wtorek, ze względu że otrzymaliśmy zawiadomienie od jednego z tutejszych stowarzyszeń, iż w najbliższym karnawale nie będzie urządzać zabaw z tańcami, donieśliśmy w artykuliku pod napisem „Kwestya karnawałowa", że grono ludzi nader poważnych, zajmujących stanowiska w kraju i przejętych patryotyzmem, postanowiło zebrać się poufnie na naradę w sprawie powstałego projektu nieurządzania zabaw z tańcami w r. 1892. Dziś, gdy otrzymaliśmy znowu od innego ze stowarzyszeń, zapowiedź balu na styczeń, dodajemy, że poufna ta narada odbędzie się z końcem przyszłego tygodnia. Poruszona sprawa jest ze względu na jej motywa za poważną, aby mogły ją poszczególne stowarzyszenia z lekkiem sercem rozstrzygać. Rzecz całą należy już pozostawić wspomnianemu gronu ludzi, a ich decyzya będzie mogła być niezawodnie miarodajną nietylko dla naszej prowincyi ale i dla innych. Należy to uczynić, zwłaszcza, że polskie dziennikarstwo, jakkolwiek byłoby zupełnie powołane do wypowiedzenia w tej sprawie swego zdania, przecież wstrzymało się dotychczas od tego, sądząc, że publiczna wymiana zapatrywań w tej kwest i nie jest pożądaną. Oczekujmy tedy cierpliwie enuncyacyi zapowiedzianej narady poufnej.

Wieczorek w szkole przemysłowej. Dnia 6. grudnia odbył się wieczór Mickiewiczowski, urządzony staraniem młodzieży miejskiej szkoły przemysłowo-handlowej. Objaw to niezwykły, szczególnie wskutek towarzyszących mu okoliczności. Oto młodzież pracująca dzień po dniu od rana do wieczora, zajęta bez przerwy żmudną robotą swojego zawodu, znajduje jeszcze dość czasu nietylko by salę własnoręcznie przystroić, ale także, by obfity program wieczorku własnymi wykonać siłami. Pokazuje się, że byle chcieć, byle tylko mniej rezonować, a więcej szczerze po obywatelsku nad tą młodzieżą popracować, a ona wszędzie, w naszym kraju zrozumie swe obowiązki i wszędzie. jak w tej szkole, będzie w stanie robić to, czego się po niej słusznie spodziewamy. Pracujmy uczciwie dla chleba, bogaćmy się rzetelnie, ale obok tego nie spuszczajmy z oka szerszej pracy ręka w rękę dla dobra narodu i to były dwie strony, które brzmiały najgłośniej w całej uroczystości, począwszy od podniosłych słów wstępnych dr. Warmskiego, aż do pełnego powagi, lapidarnego zakończenia przez dyrektora zakładu p. Soleskiego. Trzeba było widzieć i słyszeć, jak na tem tle ogólnem wyglądała „Oda do młodości" albo „Reduta Ordona" wygłoszona z przejęciem przez ucznia T. Żmudzińskiego; trzeba było słyszeć te rzewne i serdeczne nasze pieśni patryotyczne, odśpiewane ochoczo przez chór dziarskich chłopców, albo grozą przejmujący wywóz na Sybir z „Dziadów", oddeklamowany z wielkiem uczuciem przez Wł. Kossaka, aby z tą młodzieżą raz na zawsze sojusz zawrzeć. Młodzież ta uczciła więc prawdziwie po obywatelsku wielką naszą rocznicę; ale co przez ten czas robili panowie pryncypałowie? Zjawiło się podobno zaledwie 20 procent zaproszonych! Szukaliśmy też skrzętnie członków kuratoryi i znaleźli wszystkiego trzech. W Czechach, na Węgrzech daje młodzież przy tego rodzaju patryotycznych obchodach tylko firmę — publiczność i słuchaczów stanowią panowie kupcy, majstrowie i w ogóle przemysłowcy. U nas, z wyjątkiem garstki inteligencyi i młodzieży, nikogo prawie nie było z zaproszonych gości; a przecież, pominąwszy już to, że się tam można było wiele, bardzo wiele nauczyć, należy wam panowie na każdym kroku, przy każdej sposobności pokazywać gorącą sympatyą dla instytucyi, która jest kością z kości waszej! A jest dla kogo i dla czego! W ciągu całego wieczoru nie mogliśmy się dość nadziwić poważnemu nastrojowi zebranej młodzieży. Było jej do trzysta w jednej sali, a spokojem, zachowaniem się, uwagą natężoną na produkcye swoich kolegów, zasłużyła sobie, by ją za wzór innej młodzieży postawić! Daj Boże więcej w kraju w podobnym duchu prowadzonych zakładów, a z otuchą będziemy patrzeć w przyszłość.

Z tutejszego zakładu głuchoniemych zbiegł w pierwszych dniach września b. r., przyjęty niedługo przedtem do zakładu wychowanek Antoni Dezeń. Wszelkie prywatne usiłowania i zabiegi władz bezpieczeństwa nie odniosły dotąd żadnego rezultatu, zarząd zatem zakładu zwraca, się w tej drodze, do czytającej publiczności, z prośbą, gdyby kto miał o zbiegłym jakąkolwiek wiadomość. aby doniósł o tem do rektora zakładu ks. J. Pogonowskiego, który poczyni dalsze kroki i uwiadomi matkę zbiegłego, wyczekującą w tęsknocie i łzach [illegible] powrotu syna. Dla rozpoznania tożsamości poszukiwanego, podaje zarząd jego rysopis. Jest to chłopak lat 10, wzrostu na ten wiek stosunkowo [illegible]nego, włosy blond, twarz okrągła, delikatna, nos mały, oczy niebieskie. Jako szczególne znamię ma za prawem uchem bliznę z wrzodu pozostałą. W chwili opuszczenia zakładu miał na sobie ubranie ciemne w kratki, kapelusz ryżowy na głowie i buty z cholewami po wierzchu. Bielizna jego znaczona była literami A. D.

Także adres. W tych dniach zarząd wydawnictw szkolnych otrzymał od jednego ze swoich odbiorców zamówienie na książki szkolne pod następującym adresem: „C. k. Wielmożny Pan Ossoliński, księgarnia nakładu narodowego we Lwowie". To nam przypomina podobne z przed lat kilkunastu zdarzenie. Kiedy ulica Szeroka zmieniła swą nazwę na ulicę Kopernika, właściciel istniejącej przy niej księgarni polskiej, śp. Adam Bartoszewicz zawiadomił cyrkularzem odbiorców, że odtąd do niego należy adresować do mieszkania: ulica Kopernika. Pierwszy list, który po owym cyrkularzu otrzymał był zaadresowany tak: „Wielmożny Ul. Kopernik, właściciel Księgarni Polskiej, przy ulicy Szerokiej we Lwowie!" — Dobrze go zrozumiał!

Rozbójnicze morderstwo. Agnieszka Cieśla, sługa bez obowiązku, została przedwczoraj wieczorem zamordowaną w Krakowie za cmentarzem i do naga obdartą. Wczoraj przed południem wyśledziła i aresztowała policya mordercę, który się nazywa Jan Czyż, pochodzi ze Szczurowy i liczy lat około 24. Wobec nagromadzonego materyału dowodowego, sprawca przyznał się do [illegible]. W pierwszych zeznaniach twierdzi on, iż od dłuższego czasu odzywała się w nim nieprzeparta chęć zamordowania człowieka i że tę chęć „podsuwał mu zły duch i podszeptywał". Zamordowaną kobietę spotkał, idącą nad brzegiem rowu fortecznego około wieczora do Prądnika; morderca wracał z Prądnika. Wtedy rzucił się na ofiarę, nie mówiąc słowa i zepchnął ją do głębokiego rowu, gdzie w tej chwili sam zaczął schodzić, lecz nie mógł się utrzymać na spadzistym gruncie i sam wpadł w głąb. Ofierze, która nie podniosła się jeszcze, zatkał usta ziemią i rozpoczęła się straszna walka. Kobieta broniła się i prosiła o darowanie życia. Morderca, głuchy na wszystko, póty ją dusił, dopóki nie zamarło w niej życie. Wtedy z całym spokojem zabrał się do zerwania odzieży z trupa i zabrał takową do ostatniego strzępka; zabrał nawet koszulę i szmaty, jakiemi w butach miała nogi obwinięte. Po dokonaniu morderstwa powlókł zwłoki o kilkanaście kroków, a sam ubrał się w koszulę, kaftanik i obuwie ofiary. Z tego widać, że rabunek był celem zbrodni; morderca, który był dawniej woźnicą dorożkarskim, pozostawał w ostatnim czasie w nędzy. Wszystkie zrabowane rzeczy odebrano od sprawcy zbrodni.

Pułkownik czy zbrodniarz? Mieszkańcy Krakowa — pisze *Nowa Reforma* — pamiętają fakt oddania reprezentantowi rządu rosyjskiego zwłok rosyjskiego pułkownika Panina, który — według tradycyi — poległ od wystrzału z broni, nabitej guzikiem, z ręki jednego z rzemieślników krakowskich, i spoczywał podobno przez długie lata na placu Aryańskim, gdzie miał nawet pamiątkowy krzyż żelazny. Rzeczywiste, czy domniemane zwłoki Panina z ostentacyjną ceremonią oddane zostały umyślnie po nie przybyłemu oficerowi rosyjskiemu, który też zawiózł je do Rosyi. Wydanie pośmiertnych szczątków owego Panina nastąpiło bez uchwały reprezentacyi miasta, lecz z decyzyi magistratu, jako władzy administracyjnej. — Jeden z dzienników, w Ameryce wydawanych doniósł, iż zabrane z Krakowa pośmiertne szczątki nie były zwłokami Panina, lecz jednego ze zbrodniarzy, powieszonego za morderstwo na placu Aryańskim w czasie pomiędzy 1830 a 1834 rokiem. Władze rosyjskie, zapewne wskutek tego doniesienia, zarządziły dochodzenie w tej sprawie i odniosły się do władz austryackich z prośbą o przysłanie urzędowych aktów odnoszących się do sprawy wydania z Krakowa rzekomych czy rzeczywistych zwłok Panina.

W Kole literacko-artystycznem krakowskiem odbyło się w poniedziałek 7 bm. nadzwyczajne walne zgromadzenie członków, na którem sekretarz Koła p. Bartoszewicz przedstawił liczne poprawki do statutu. Między projektowanemi zmianami jest wprowadzenie kategoryi członków zamiejscowych, płacących niższą wkładkę, wprowadzenie premij bezpłatnych dla członków i zniesienie dotychczasowej różnicy między członkami zwyczajnymi i popierającymi. Na temże zgromadzeniu wybrano komisyę, która zajmie się określeniem bliższego udziału krakowskiego Koła w rozpoczętej przez lwowskie Koło literackie akcyi w sprawie postawienia pomnika śp. Aleksandrowi hr. Fredrze. Członkiem wydziału Koła wybrany został naczelnik biur Tow. wzaj. ubezpieczeń p. Fr. Kroebl.

W Gródku koło Lwowa popełniono w ostatnich dniach zuchwałą kradzież. Niewyśledzeni dotąd sprawcy udali się między g. 8 a 11 do pomieszkania p. Görtza rotmistrza 11. p. dragonów, który w tym czasie znajdował się na wspólnej z kolegami kolacyi i z drewnianej, oficerskiej skrzyni, rozbiwszy takową, zabrali gotówką 1800 zł. książeczkę gal. kasy oszczędności na 200 zł. i inne depozyta, będące własnością żołnierzy. Z Przemyśla przybył audytor celem przeprowadzenia śledztwa. Podejrzenie pada na kilku żołnierzy, których aresztowano.

W sprawie defraudacyi bukowińskich donoszą z Czerniowiec, że komisya delegowana z Wiednia odbywa obecnie rewizyę w młynie suczawskim, którego właściciel Meixner, zbiegły obecnie do Rumunii, przemycał systematycznie na wielką skalę zboże. Rewizye podobne były już przedsięhrane także i w innych miejscowościach nadgranicznych. Oprócz tych, o których poprzednio już donosiliśmy, zostali wydani już kraj. sądowi czerniowieckiemu kupcy Albrecht i Goldstein, tudzież kierownik urzędu Woło zynowicz Były dyrektor skarbowy, radca dworu Trzciniecki przedłożył wiedeńskiemu trybunałowi obszerną i wyczerpującą obronę swoją i sprzeciwienie przeciw jego uwięzieniu.

Sprawa słynnej Skublińskiej i towarzyszek, wyznaczona w zeszłym tygodniu w kryminalnym departamencie kasacyjnym senatu warszawskiego, została odroczena. Nowego terminu dotąd nie ma.

W Rosyi w ciągu ostatniego roku zdarzyło się 2215 samobójstw i 665 morderstw dzieci.

Proces Bartenjewa. *Nowosti* donoszą, że sprawa o zabójstwo Maryi Wisnowskiej roztrząsana będzie w dalszym ciągu w kryminalnym departamencie kasacyjnym w senacie d. 20. bm.

Wielka kradzież. W Władywostoku w Rosyi, z kasy rządowej skradziono 350.000 rubli. Złoczyńcy wtargęli do lokalu kasy za pomocą podkopu i po spełnieniu kradzieży umknęli.

Ogromny pożar wybuchł onegdajszej nocy w w Schlettstadt w Alzacji, i obrócił w perzynę 80 domów.

Słynna wierzba płacząca Napoleona I. na wyspie św. Heleny została złamana przez burzę i rozpadła się na wiele części. Pisma paryskie, donosząc o tem, dodają, iż to obraz losu Napoleonidów.

Kuglarz indyjski. W *Psychische Studien* znajdujemy następujący opis o pewnym biegłym w swej sztuce kuglarzu. Trzech młodych artystów malarzy, będąc w Indyach, poszli razem na przedstawienie kuglarza indyjskiego. Przygotowania były bardzo proste. Kuglarz zjawił się przed widzami prawie nagi z kawałkiem dywanu w ręku. Stał na otwartem, równem miejscu otoczony gromadą ludzi około 200. Rozciągnąwszy swój dywan na ziemi, przystąpił do zaklęć. Dywan zaczął się poruszać, jak gdyby pod nim jakaś istota żywa się znajdowała, i rzeczywiście wkrótce wyszedł z pod niego chłopczyk. Naraz w ręku kuglarza znalazł się kawałek sznura, który zwinął w kłębek i rzucił do góry. Sznur w górze się rozwinął i zawisł w powietrzu na dość znacznej wysokości od ziemi. Chłopiec uchwyciwszy rękoma sznurek, wszedł po nim i zginął na pewnej wysokości. Kuglarz zawołał na niego i zaczął z nim rozmowę. Chłopiec, będąc niewidziany, zaczął odpowiadać hardo, a kuglarz gniewał się, wreszcie sam wszedł po sznurze z nożem w zębach i zginął w górze, pozostawiając zdumionym widzom tylko wiszący w przestrzeni sznurek, Naraz spada jedna noga chłopca, potem druga, następnie ręce, tułów i nakoniec głowa. Wkrótce, spuszczając się rękoma po sznurze, zjawił się sam kuglarz zabójca, zebrał pojedyncze części ciała, złożył je razem, wymówił pewne zaklęcia, nakrył ciało dywanem, z pod którego w tejże chwili wyszedł chłopiec żywy i zdrowy, i przecisnąwszy się przez widzów, zginął. Bardzo wiele osób było świadkiem widowiska, a jeszcze więcej o nim słyszało. Rozumie się, że są to rzeczy niemożebne, ale bądź co bądź wszyscy obecni byli ich świadkami. Dwóch artystów-malarzy szkicowało z kolei idące za sobą momenta widowiska, a trzeci za pomocą aparatu momentalnego zdejmował fotografie i zdążył zaopatrzyć się w cały tuzin zdjęć. Kiedy po odejściu ze sceny zaczęli malarze dzielić się swemi wrażeniami, okazało się, że szkice ich rysunkowe te same wyobrażały zjawiska, ale na negatywach fotografii widać tylko było jak twarze widzów wyrażały to zaciekawienie, to zdumienie, to postrach, i jak zwracały się to do góry, to na dół. Widać także było, jak kuglarz to tam, to tu pokazywał rękoma, ale ani chłopca, ani sznurka, ani noża, ani ruszania się dywanu, ani wchodzenia po sznurze, ani oderzniętych członków — słowem nic więcej oprócz samego kuglarza z kawałkiem dywanu w ręku na fotografii widać nie było. To wykazała fotografia; cóż mamy o tem powiedzieć, co widzieli obecni i co naszkicowali malarze? Najprawdopodobniej wszyscy byli zahypnotyzowani i w stan halucynacyi wprowadzeni; pytanie jednak, czy objaśnienie powyższe jest zupełnie zadowalające?

Nemrodami pierwszej wody muszą być mieszkańcy eisfeldzkiego okręgu w Turyngii. *Gazeta eisfeldzka* najzupełniej serjo wzywa zarząd miejski, aby w lasach tegoż okręgu urządzono stacyę ratunkową, w której „postrzeleni myśliwi mogliby korzystać z natychmiastowej pomocy lekarskiej."

Z bruku. Za kradzież ubrania na szkodę p. Karola N. zam. przy ul. Pańskiej l. 11, aresztowano notowanego złodzieja Michała Jaremę.

Rew. pol. Pacana przytrzymał posługacza Franciszka Heicherta za sprzeniewierzenie, na szkodę zarządcy domen i lasów p. Fryderyka K., zegarka wart 20 zł. i gotówki 24 zł. 50 ct. którą miał wypłacić firmie Medinga przy ul. Jagielońskiej l. 20.

Policya wyśledziła sprawców kradzieży u p. J. Pernala, w osobie notowanych złodziei Stanisława Komorowskiego i Józefa Biełozowskiego, których oddano do aresztów policyjnych.

Na szkodę Wilhelma Staubera, właściciela dorożek, zam. przy ul. Pańskiej l. 3 skradziono 2 fartuchy od powozów wartości 25 zł. Podejrzanego o tę kradzież woźnicę Wasyla Bobko oddano do aresztu.

Włamanie się. Do składu narzędzi do budowy p. Mozesa Pelichela, przy ul. Kaźmierzowskiej l. 51 włamali się onegdaj nieznani sprawcy i skradli 45 łopat wart. 50 zł.

Z Koła literacko-artystycznego. Jutro tj. w piątek dnia 11. bm. mówić będzie p. Roman Lewandowski, artysta-rzeźbiarz „O konieczne potrzebie formy w sztuce." Prelegent poruszy znaczenie formy i jej konieczność w sztukach plastycznych, oraz zwróci uwagę na nowszy kierunek malarzy naszych, którzy coraz więcej skłaniają się ku naturze, badając i studjując temata swojskie. Wstęp wolny dla członków Koła i ich rodzin, oraz dla osób przez członków Koła poleconych. Początek o godzinie 7 wieczór.

W Czytelni dla kobiet (ul Hetmańska l. 6) odbędzie się w sobotę 12 bm. o godzinie 6 wieczór odczyt p. Stanisława Rossowskiego, który mówić będzie o poemacie dramatycznym węgierskiego poety Emeryka Madácha „Tragedya ludzkości".

Z gal. Tow. muzycznego. Dyrekcya zaprasza wszystkich członków chóru mięszanego na próbę przedkoncertową w piątek o godzinie ½6 wieczór w sali Tow.

Z Lutni. „Zarząd lwowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" zaprasza P. T. Członków czynnych na dalszy ciąg Walnego zgromadzenia, które się odbędzie w piątek dnia 11. bm. o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa. Na porządku dziennym: uzupełniające wybory do Zarządu.

Zarząd główny krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców odbędzie posiedzenie dnia 11. b. m. o godz. 7 wieczór, celem podjęcia przedwstępnych prac około mającej się urządzić powszechnej wystawy krajowej w r. 1894.

Godne naśladowania. Magistrat m. Krakowa rozporządził. iż odtąd nie wolno przewozić w Krakowie trumien i przyborów pogrzebowych w otwartych wozach, a nadto zabronił wystawiać trumny na sprzedaż w sieniach domów. Trumny wyłącznie w składach i sklepach odtąd oglądać i nabywać będzie można.

Zmarli. We Lwowie zmarli: Franciszek Gross, emeryt, w 81 r. życia; Aleksander Heller, emeryt. komisarz obwodowy, w 69 r, życia i Walerya Czarnek, w 28 r. życia.

Michał Kozłowski, obywatel i kupiec m. Przemyśla, b. członek Izby handlowej, członek rady gminnej m. Przemyśla, zmarł tamże w 56 r. życia.

Maurycy Pobóg Niementowski, emerytowany burmistrz m. Śniatyna, lat 67, zmarł nagle w Kołomyi d. 7 bm. tknięty apopleksyą.

Marceli Nentwig, emerytowany sekretarz powiatowy, zmarł dnia 2 bm., przeżywszy lat 69, w Hubicach koło Dobromila Zmarły był nieskazitelnego charakteru i niezrównanej dobroci serca.

W Warszawie zmarł Emil Broniewski, naczelnik kancelaryi kantoru banku państwa. Był on autorem kilku rozpraw historycznych, oraz tablic historycznych i graficznych do dziejów Europy. Ostatnia ta praca całkowicie jeszcze ukończoną nie została, dotąd bowiem wyszło z pod prasy tylko dziesięć tablic.

Anna Trzecieska, wdowa po śp. Franciszku, jednym z głównych założycieli Tow. wzajemnych ubezpieczeń, zmarła w Boguniowicach. Pogrzeb odbędzie się dziś dnia 10 bm., na który wydelegowała dyrekcya Tow. wzaj. ubezp. pp. Jana Geislera i Franciszka Kroebla.

Stan powietrza. Wczoraj wieczorem niebo się wypogodziło, a w nocy był lekki przymrozek.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 763 mm.

Prognoza na dobę d. 11. grudnia (od północy. do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły mierny (2—3), średnia temperatura doby pozostanie około +1°C. stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 75%; opadu nie będzie.

Jutro, dnia 11. grudnia: św. Damazego — św. Paramona.

OFIARY.

WPan Szydłowski, notaryusz z Stanisławowa nadesłał do naszej Administracyi zł. 15, jako dochód z wieczorku listopadowego z przeznaczeniem na weteranów z roku 1831.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny:** Dzisiaj „Alibaba" operetka w 3 aktach a 8 odsłonach Lecoqua, pierwszy raz po cenach dramatu. — W piątek „Dobry numer" komedya w 3 aktach Abrahamowicza i Zielińskiego. — W sobotę „Rigoletto" opera w 3 aktach Verdiego. Trzeci występ pani Jadwigi Camillowej i pp. I. Warmutha, R. Bernharda i I. Jeromina. — W niedzielę popołudniu „Wielki Mogoł" operetka w 3 aktach Lecoqua; wieczór „Wilhelm Tell" tragedya w 5 aktach Schillera.

— **Z Krakowa** donoszą nam ponownie o wielkiem powodzeniu, jakiem cieszy się tamże „Dobry numer" Abrahamowicza i Zielińskiego. Krytyka oddała rzeczy tej jednozgodnie gorące pochwały. Gra artystów niezwykle żywa. Każde przedstawienie krotochwili tej ściąga do teatru tłumy. U nas grany będzie jutro „Dobry numer" po raz szósty.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 8. grudnia.

Ruch na dzisiejszej świątecznej giełdzie, w porównaniu z wczorajszym, był znacznie słabszy, mimo że przedłożony wczoraj wieczór przez ministra Bacquehema projekt nowych traktatów handlowych zyskał sobie wśród *habitués* giełdy więcej zwolenników niż przeciwników. Przyczyna tego leżała w nadeszłych z Paryża, rzekomo prawdziwych, wiadomościach, że „Crédit Lyonnais" stracił 1½ miljona franków i że rząd rzeczypospolitej widział się zmuszonym wesprzeć „Crédit mobilier" 5. milionami franków. Wskutek tych pogłosek objawiła się tedy tendencja zniżkowa i znowu opadłyby kursa do *niveaus* notowań poprzedniego tygodnia, gdyby w ostatniej chwili zwiększony popyt *kontrminerów* o papiery górnicze nie wywołał ogólnej *repryzy*.

Ostatnio notowano:

Akcje kredytowe 279.50—; Bankvereiny 105.50—; Anglobanki 151.25—; Länderbanki 198.75—; Lombardy 84.50—; Staasbahny 282.50 —; Żeglugi parowej na Dunaju 312—; Prager Einzenindustrie 379.50—; Alpine Montan 64.75—; Renty: majowa 92.05—, węgierska złota 104.35—, węgierska papierowa 101.05—. Marki 58.—

— **Ceny zboża.** Niektórzy prenumeratorowie uskarżają się, iż niejednokrotnie ceny zboża podawane już to przez Bank rolniczy, już to przez miejskie biuro targowe a nawet telegrafowane z Wiednia są odmienne aniżeli u nich na miejscu. Nie ulega to żadnej wątpliwości, jeśli się weźmie na uwagę rozliczne odmienne stosunki. Cen więc podawanych nie można uważać jako coś stałego — i dlatego to właśnie z różnych targów notowane są ceny, aby interesowany mógł cenę jakoś wypośrodkować. Niemniej jednak bylibyśmy bardzo wdzięczni naszym szan. czytelnikom, gdyby raczyli stale ze swojej okolicy ceny produktów rolnych nam podawać. Tych, którzy łaskawie podjęliby się tego, prosimy o zawiadomienie redakcyi — a bezzwłocznie udzielimy im wskazówek w jaki sposób dla siebie najdogodniejszy a dla ogółu najpożądańszy, mogą to zadanie spełnić.

Zakupno liści tytoniowych, zebranych w roku bieżącym w Galicyi i na Bukowinie, rozpocznie się w grudniu br. i odbywać się będzie w urzędzie wykupna tytoniu w Jagielnicy, począwszy od 1. b. m. do 30. stycznia 1892 r; w urzędzie wykupna tytoniu w Monasterzyskach od 1. do 31. b. m., w Zabłotowie zaś od 1. bm. do 30. stycznia 1892 r. Oświadczenia do uprawy tytoniu na rok 1892 można wnieść najdalej do końca lutego 1892 albo podczas wykupna w magazynach rządowych albo u komisarzy straży skarbowej.

— **Wiedeń** dnia 10. grudnia (Telegr. *Gaz. Nar.*) Pszenica na wiosnę 11.57, owies na wiosnę 6.98.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 10. grudnia 1891.

Lwów: Pszenica 11·70 do 12·50, żyto 10·45 do 11·20 jęczmień 7·25 do 8·75, owies obroczny 7.50 do 8·20, rzepak 13·— do 13·50, groch 6·50 do 10.—, wyka do —·—, be-

cik — do —, hreczka — do —, kukurudza — do —, obmiel za 56 kilo — do —, koniczyna czerwona 40 — do 55 —, koniczyna biała — do —, koniczyna szwedzka — do —.

Tarnopol: Pszenica 11.40 do 12.30, żyto 10.15—11.15, jęczmień browarny 6.80 do 8.25, owies 7.40 do 7.95, groch 6.25 do 9.50, wyka — do —, rzepak 13·— do 13.50, lnianka — do —, koniczyna czerwona 45·— do 55·—, koniczyna biała — do —, koniczyna szwedzka — do —.

Podwołoczyska: Pszenica 11.50 do 12·—, żyto 10.15 do 10.95, jęczmień 7·— do 8·—, owies 7·— do 7.90, groch 6.25 do 9.50, wyka — do —, rzepak 13·— do 13.25, lnianka — do —, koniczyna czerwona 40·— do 55·—, koniczyna biała — do —, koniczyna szwedzka — do —.

Jarosław: Pszenica 11.80 do 12.70, żyto 10.55 do 11.55, jęczmień 7.50 do 8.90, owies 7.50 do 8.40, groch 8.50 do 10·—, wyka — do —, rzepak 13.2 do 13.75, lnianka — do —, koniczyna czerwona 45·— do 55·—, koniczyna biała — do —, koniczyna szwedz. — do —, tymotka — do —.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Oliwa ld 55·— do 65·— zł. za 56 kilo, loco Lwów nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 21.90 do 22.95.

Ostatnie wiadomości.

Jak z Berlina donoszą, rozprawa nad traktatami handlowemi pocznie się, i to od razu w plenum rajchstagu, dzisiaj. Ks. Bismark zaniechał przybycia do rajchstagu i walki przeciw traktatom. Sfery rządowe zapewniają, że nie zamyślają stwarzać cła dyferencyjnego, skierowanego przeciw Rosyi.

Rajchstagowi przedłożono korespondencyę dyplomatyczną między Stanami Zjedn. i Niemcami, z której wynika, że Niemcy przez zniesienie zakazu dowozu wieprzowiny gotowe są Stanom Zjedn. i w sprawie dowozu zboża przyznać te ustępstwa, jakie przyznały Austro-Węgrom, jeżeli Stany Zjedn. pewnym produktom i wyrobom niemieckim zapewnią wolność od cła. (Chodzi tu głównie o cukier niemiecki).

W senacie francuskim odezwały się głosy, aby rząd zajął silniejsze stanowisko wobec kleru. Minister prezydent Freycinet oświadczył, iż wobec zachowania się kleru zażąda upoważnienia do użycia ostrzejszych środków. Gdyby przyszło do odłączenia Kościoła i państwa, byłoby to winą kleru. Senat uchwalił rezolucyę wzywającą rząd, aby starał się, iżby kler więcej szanował republikę i jej ustawy.

W francuskiej Izbie posłów oświadczył minister marynarki, że w roku 1892 będzie miała Francya podwodny okręt torpedowy, przewyższający wszystkie dotychczas znane statki tego rodzaju. Nadto posiada marynarka francuska szybko-strzelowe armaty, doskonalsze od wszystkich innych dotychczas wynalezionych. Izba odrzuciła 298 głosami przeciw 113 zwalczany przez Freycineta wniosek Lafargue, żądający amnestyi dla wszystkich skazanych za przestępstwa polityczne i za udział w strejkach.

Moskow. Wied. zapewniają, że niebawem wydany będzie cały szereg ważnych reform we wszystkich gałęziach administracyi rosyjskiej. Utworzenie ministeryum rolnictwa jest już w zasadzie postanowionem.

Utworzył się już nowy gabinet rumuński i wczoraj złożył przysięgę. Składają go: Katardżiu minister prezydent i minister spraw wewnętrznych, Manu minister domen, Lahovary spraw zewnętrznych, Stirbey skarbu, jenerał Lahovary wojny, Olanescu robót publicznych, Stourdza sprawiedliwości, Jonesku oświaty i wyznania. Ustąpiła więc grupa Werneski i wstąpili częścią junimiści.

Z Sofii donoszą: Rząd ostatecznie zatwierdził rozkaz wydalenia znanego z tendencyjnych kłamstw korespondenta *Ajencyi Havas* (półurzędowej paryskiej), Chaborne i kazał go odstawić do serbskiej granicy. Ajent dyplomatyczny francuski założył protest.

Times tak kończy swój artykuł wstępny o najnowszych wypadkach w Chinach: Skrupulatne badanie wypadków z ostatnich ośmiu miesięcy w Chinach pozwala wnioskować, iż stoimy wobec olbrzymiego prądu, skierowanego przeciw cudzoziemcom, prądu, który popierają klasy inteligentniejsze, a któremu sprostać nie są już w stanie władze chińskie. Prąd ten grozi strasznemi przewrotami. Ponieważ zaś naraża on na nieobliczone szkody interesa europejskie i zagraża wytępieniem mieszkających w Chinach Europejczyków, przeto świat cywilizowany powinien i może coś uczynić dla stłumienia zamieszek.

Sprawa zwołania Sejmu.

Lwów dnia 10. grudnia.

Wczoraj podaliśmy już dosłowne brzmienie uchwały Wydziału kraj. na odnośne zapytanie rządu: co do kwestyi potrzeby zwołania sejmu choćby na czas krótki między 28 bm. a 5 stycznia 1892.

Uchwała ta brzmi cokolwiek zagadkowo. Można bowiem domyślać się z jej stylizacyi, przypominającej pityjską dwuznaczność, że albo Wydział krajowy poczytuje zwołanie sejmu przed Nowym Rokiem tylko za pewnego rodzaju *malum necessarium*, i dlatego, ażeby przecież nie powiedzieć „nie“ — oświadcza, iż „nie widzi powodu, dla któregoby sejm krajowy w tym roku zwołanym być nie mógł“, albo też co jest prawdopodobniejsze, Wydział krajowy zaznaczyć pragnie, iż nie ma powodu do spychania sejmów przez Radę państwa, skoro traktaty handlowe mogą być i we Wiedniu załatwione jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia, jak to ma stać się podobno w Berlinie.

Zapewne Wydział krajowy dokładnie jest o tem poinformowany, jak rzeczy stoją we Wiednie, tj. w jakim mniej więcej przeciągu czasu zamierzono w decydujących kołach parlamentarnych załatwić traktaty handlowe. Od tego bowiem, czy sprawa traktatów handlowych będzie wymagała zwołania Rady państwa w styczniu — i na jak długo musiałaby być wówczas zwołaną, zależą losy sesyi sejmowej.

Wreszcie, końcowy ustęp uchwały Wydziału krajowego, iż on uważa, że „nie ma żadnego powodu, dla którego sejm krajowy po świętach Bożego Narodzenia zwołanym być nie mógłby na czas tak długi, jakiego do załatwienia spraw swych za potrzebny uważać będzie“ — każe znów wnosić, że Wydział krajowy obstaje przy żądaniu zwołania sejmu przed Nowym Rokiem, przygotowany jest na ewentualność odroczenia sesyi w styczniu z powodu prawdopodobieństwa zwołania Rady państwa, lecz zaznacza, iż po nowem zwołaniu sejmu po tej przerwie będzie on mógł załatwić już bez dalszej przeszkody wszystkie sprawy, oczekujące załatwienia.

Tak, a nie inaczej my pojmujemy znaczenie tej uchwały. Czy jednak dobrze ją zrozumieliśmy, okaże się po ogłoszeniu jej motywów, gdyż spodziewać się można, że Wydział krajowy nie będzie miał nic przeciwko temu, ażeby stanowisko jego w tej ważnej sprawie zasadniczej wobec opinii publicznej zaznaczone było zupełnie jasno, w sposób, usuwający wszelakie wątpliwości.

Jeżeli nawet nie byłoby zresztą i tych ważnych, zasadniczych względów prawnopolitycznych, które wymagają koniecznie, ażeby sejm uchwalił prowizoryum budżetowe, istnieje cały szereg spraw takich, które ze względów czysto przedmiotowych powinne być przedłożone sejmowi przed Nowym Rokiem, ażeby zawczasu poddać je komisyom i klubom sejmowym do dokładnego ich rozstrząśnienia.

W pierwszym rzędzie należy tu kwestya regulacyi finansów krajowych. Rzecz ta, która podczas zeszłorocznej sesyi wywołała pamiętną wszystkim walkę pomiędzy zwolennikami inwestycyj w celu podźwignienia produkcyjnych sił kraju, w szybszem lub w powolniejszem tempie, nie została stanowczo załatwioną. Sejm ograniczył się tylko na uchwaleniu pożyczki w kwocie $1^1/_2$ miliona zł. na pokrycie jednorocznego niedoboru z roku 1891 i na dotacyę kasy krajowej pewnym zasobem pomocniczym, lecz dalsze studya nad sposobem **trwałego** ulepszenia budżetu krajowego pozostawił Wydziałowi krajowemu.

Czy i jakie wnioski Wydział krajowy w tej mierze przygotował — nie wiemy. Lecz w każdym razie jest to jedno z najtrudniejszych zagadnień, jakiemi sejm zajmować się będzie, co do którego także nie łatwo będzie osiągnąć jednomyślności zdania w łonie Izby. Każda argumentacya musi tu opierać się na mozolnych badaniach stanu rzeczywistego i na rachunku, więc już to samo przemawia za tem, ażeby nastręczoną była posłom sposobność do studyowania sprawy regulacyi budżetu krajowego przez dłuższy czas, niż to byłoby możliwem u nas w czasie kilkutygodniowego trwania sesyi.

Otóż jeżeli sejm byłby zwołanym przy końcu b. m. mógłby Wydział krajowy wnioski swoje przedłożyć — a czy miałby sejm obradować w styczniu bez przerwy, czy też zaszłaby przerwa, w każdym razie sprawa będzie mogła być dłużej rozpatrywaną i dokładniej przedyskutowaną, niż gdyby n. p. w lutym sejm zebrał się na kilka tygodni i musiał ją rozstrzygnąć w tak krótkim czasie z mnóstwem innych spraw mniejszej i większej wagi.

Ze sprawą regulacyi finansów kraju łączy się także odpowiedni układ budżetu krajowego na rok 1892, który może wypaść zupełnie odmiennie, jak bywało według szablonów dotychczasowych. I to także sprawa nowa, nie łatwa, i wymagająca obszernych studyów.

Dalej idą rozmaite kwestye, dotyczące reformy urządzeń gminnych — także zawikłane i trudne, które z dziś na jutro, w krótciutkich sesyach zwyczajnych nie dadzą się również załatwić wyczerpująco.

W końcu zwrócić musimy uwagę na jedną jeszcze sprawę konkretną (która nawiasowo powiedziawszy, także więcej warta niż 15.000 złr,) a która wymaga nieodzownie zwołania sejmu przed Nowym rokiem.

Jest to mianowicie sprawa budowy klinik dla przyszłego fakultetu lekarskiego we Lwowie. Według układu, zawartego przez Wydział krajowy z rządem, pewną część kosztów budowy miałby pokryć skarb krajowy. Chodzi o konstytucyjne zatwierdzenie tego zobowiązania przez sejm — i od tego czyni rząd zawisłem przedłożenie Radzie państwa wniosku co do przyznania na ten cel potrzebnej dotacyi na rok 1892 ze skarbu państwa. Jeżeli więc sejm zebrałby się przed Nowym Rokiem, uchwali niewątpliwie bez żadnych trudności upoważnienie dla Wydziału krajowego do przedsięwzięcia budowy — i wówczas rząd będzie zniewolony w styczniu albo chociażby i w kwietniu dopiero zażądać odpowiedniego kredytu dodatkowego od Rady państwa na budowle dla wydziału lekarskiego we Lwowie i tym sposobem pozyskałoby się jeden rok budowlany.

Tych parę spraw przypomnieliśmy, dla udowodnienia, iż żądanie, ażeby sejm był zwołany przed Nowym Rokiem uzasadnione jest nietylko względami prawno-politycznemi, ale także bardzo realnemi potrzebami przedmiotowemi.

Rada państwa.

(Telegramy „Gazety Narodowej.“)

Wiedeń 10. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, w dalszym jego ciągu, poseł Morsey poddaje surowej krytyce stosunki panujące w centralnej stacyi bydła we Wiedniu i winę podrożenia mięsa przypisuje rzeźnikom i wielkim handlarzom bydła, którzy największą część zysków chowają do swoich kieszeń. Mowca dowodzi dalej, że otwarcie granicy rumuńskiej dla bydła nie będzie miało spodziewanego skutku, gdyż Rumunia już nie posiada tego bydła co dawniej.

P. Tekly podnosił potrzebę wielkiej akcyi państwowej na rzecz pogrążonych w długach wskutek obecnego przesilenia rolniczego włościan i przypomniał, że po krachu wydało państwo na ratowanie „finansów“ 80 milj. zł.

Min. Falkenhaym przemawiał przez pięć kwadransów na temat filoksery, hodowli koni, wyścigów i totalizatora, którego brał w obronę, twierdząc, że usunięcie totalizatora wyszłoby tylko na korzyść loteryi, a przecież „przyjemniej jest stawiać na pięknego konia, aniżeli grać w loteryę na sen.“

Zabierali jeszcze głos Salvadorri, Doetz a następnie p. Hompesz, który wykazywał potrzebę podniesienia hodowli koni i dowodził użyteczności wyścigów, poczem dyskusyę przerwano.

W końcu posiedzenia postawił Plener wniosek, aby przedłożenia co do traktatów handlowych przydzielić komisyi, złożonej z 36 członków.

Wniosek ten, pomimo oporu Luegera, który twierdził, że traktaty te są szkodliwe dla przemysłu wiedeńskiego i żądał wprzód zwołania ankiety, złożonej z przemysłowców, został przyjęty ogromną większością.

Pacak urgował o szybsze załatwienie jego wniosku w sprawie zmiany przepisów ustawy prasowej.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Wiedeń 10. grudnia. Traktat handlowy ze Szwajcaryą przedłożony zostanie Izbie posłów na dzisiejszem posiedzeniu.

Wiedeń 10. grudnia. Wczoraj odbyło się posiedzenie Izby panów, na którem przyjęto z kilkoma poprawkami, po dłuższej dyskusyi, w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o zarejestrowanych kasach zapomogowych. Poprawki Belcrediego zmierzały do tego, aby kasy wspierały także członków pozostających bez zarobku (np. podczas strajków), dalej, ażeby zarząd kas tych mógł być rozwiązany dopiero w trzy tygodnie po otrzymaniu napomnienia ze strony rządu, jeżeli błędy wykazane nie zostały usunięte.

Projekta ustaw: o wysokości procentów zwłoki od podatków bezpośrednich i należytości bezpośrednich i o prowizorycznem uregulowaniu stosunków handlowych z Turcyą, Bułgaryą, Hiszpanią i Portugalią, przyjęto bez rozpraw.

Wiedeń d. 10. grudnia. W komisyi budżetowej referent p. Kathrein oświadczył, iż rząd chętnie przedłoży komisyi wszystkie daty co do tego, ile wyniesie proponowany dodatek drożyźniany do pensyj urzędniczych.

Podczas obrad nad petycyą ochotniczego Towarzystwa ratunkowego oświadczył minister skarbu, iż tu chodzi o wsparcie prawdziwie wzorowej instytucyi sanitarnej, oddającej ważne usługi podczas pokoju i wojny i dlatego też państwo powinno dbać o jej utrzymanie. Komisya przeto, podnosząc humanitarny charakter tego stowarzyszenia, postanowiła odesłać tę petycyę rządowi z zaznaczeniem, iż należy ją uwzględnić.

Wiedeń d. 10. grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, w dalszym ciągu rozprawy budżetowej nad preliminarzem ministerstwa rolnictwa, p. Feriancic przemawiał za potrzebą osuszenia błot lublańskich i zabudowania potoków górskich w Wippachtal. Narzeka na złe stosunki robotnicze w państwowych kopalniach srebra w Idryi, i wnosi wstawienie do budżetu odpowiedniej sumy na powyższe roboty.

P. Sommaruga polemizuje z wywodami p. Morseya, wygłoszonemi na wczorajszem posiedzeniu, a dotyczącemi handlu bydłem i stara się wykazać, że obniżenie cen mięsa zawisłe jest od otwarcia granicy rumuńskiej. Następnie przemawia Peric, a po nim zabiera głos hr. Wurmbrandt i omawia sprawę zniszczenia, jakie poczyniła filoxera w winnicach Styryi i Gumpoldskirchen.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 10. grudnia. Urzędowo z całą stanowczością zaprzeczają pogłosce, podanej w *Reichswehr*, że istniejące komendy 15 korpusów zwinięte, a natomiast pięć armij utworzone być mają.

Wiedeń d. 10. grudnia. Komisya Izby posłów dla reformy wyborczej zwołaną została na jutro. Hr. Taaffe ma złożyć oświadczenia co do stanowiska rządu wobec wniesionych przez posłów projektów reformy wyborczej.

Wiedeń d. 10. grudnia. Według *Narodnich Listów* rozprawa szczegółowa nad budżetem zostanie zamknięta w sobotę. Dyskusya generalna rozpocznie się w przyszłą środę i potrwa nie dłużej nad dwa do trzech dni; 19. b. m. rozpoczną się ferye świąteczne.

Wiedeń d. 10. grudnia. W traktacie ze Szwajcaryą, który dzisiaj będzie przedłożony parlamentowi, pozostało cło zboża i mąki niezmienione; co do importu do Szwajcaryi, cło od wołów wynosi 15 franków, od krów 18 franków, od cieląt 5 franków, od nierogacizny 6 franków, od mięsa świeżego 4 franki 50 centimów.

Wiedeń dnia 10. grudnia. W południe w ministeryum spraw zewnętrznych został dziś podpisany traktat handlowy między Szwajcaryą a Austro-Węgrami i cesarstwem niemieckiem.

Praga d. 10. grudnia. Wedle *Narodn. Listów* zamierzają liberały niemieccy w okręgu miejskim Rumburg (w północnych Czechach) postawić kandydaturę Kronawettra do Rady państwa (który we Wiedniu nie został przy walnych wyborach powtórnie wybranym).

Berlin d. 10. grudnia. Krążąca na wodach chilijskich eskadra niemiecka wyprawioną została do Brazylii, skąd wyruszy do Afryki wschodniej i do Chin.

Według opinii inżyniera Prokscha, który na miejscu robił studya w sprawie budowania kolei żelaznej z Bagamoyo w głąb Afryki wschodniej, budowa ta jest niemożliwą z powodu zbyt wielkich kosztów.

Hamburg d. 10. grudnia. Wedle *Hamb. Nachr.* przyboczny lekarz ks. Bismarka dr. Schweninger usilnie mu odradza brania udziału w rozprawach rajchstagu. (Poprostu, rzeczą już jest pewną, że opozycya w rajchstagu przeciw traktatom handlowym, na które uderza ekskanclerz, wyniesie zaledwo 30 głosów)

Monachium d. 10. grudnia. Burze od zachodu zrządziły w całej Bawaryi ogromne spustoszenia.

Bern d. 10. grudnia. Prezydent Szwajcaryi, Weltli, podał się do dymisyi i przy niej obstaje, pomimo, że obie Izby parlamentu szwajcarskiego prosiły go, aby ją cofnął. Powodem ma być to, że w głosowaniu ludności nad zakupieniem przez rząd kolei centralnej, projekt ten został odrzuconym, a to podobno wskutek agitacyi towarzystw kolejowych. Pierwszy to wypadek, aby prezydent szwajcarski rezygnował.

Paryż d. 10. grudnia. *Siecle*, mający stosunki z ministrem spraw zagr. Ribotem, uderza na Anglię z powodu jej postępowania wobec zamieszek chińskich, i powiada: Jeżeli Anglia nie chce pomagać w bronieniu katolików w Chinach, to mocarstwa lądowe zajmą się tem same. W tego rodzaju sprawach powinne wszystkie państwa cywilizowane iść razem.

Petersburg dnia 10. grudnia. Z wyjątkiem *Graždanina* (czytywanego przez cara) zakazano dziennikom pisać o polityce zewnętrznej. Tylko *Swiet* odważył się podnieść powstanie chińskie i przemawia zatem, aby Rosya korzystała z powstania ku rozszerzeniu swoich granic, Mongołowie bowiem, pragną uwolnić się od zdzierstwa chińskiego a tęsknią za opieką białego cara.

Na kolei Lubawa-Romny niedaleko Wilna został pewien kupiec pskowski przez towarzyszy swoich w wagonie, winem zaprawionem, odurzony; zabrano mu całą gotówkę około 40 000 rubli.

Belgrad dnia 10. grudnia. W kołach deputowanych zapewniają, że cały gabinet z powodu niesnasek podał się do dymisyi, rejencya jednak dymisyi nie przyjęła, chcąc czekać na wotum skupczyny.

Cetynia d. 10. grudnia. Wszyscy tureccy kajmakani (tyle co u nas starostowie) wzdłuż granicy czarnogórskiej mają być usunięci, na ich miejsce chce Porta ustanowić wojskowych z władzą cywilną i wojskową.

Rzym d. 10. grudnia. Obiegają pogłoski o przeobrażeniu gabinetu. Ustąpić ma minister sprawiedliwości, a tekę jego objąłby minister rolnictwa. Teki rolnictwa, poczt i telegrafów mają objąć dwaj członkowie centrum. Mówią też, że tekę skarbu napowrót obejmie Giolitti.

Rzym d. 10. grudnia. Według depeszy z Massawy spotkał się jenerał Gandolfi d. 5. bm na prawym brzegu rzeki Mareb z naczelnikami państwa Tigre. Po zwykłych przysięgach nastąpiły zapewnienia przyjaźni. Przybył też Ras Alula i całował i ściskał Gandolfiego Nazajutrz udał się jenerał na lewy brzeg Marebu, aby rewizytować naczelników, przyczem natychmiast poczęły się rokowania co do granic terytoryum włoskiego.

Londyn dnia 10. grudnia. Lord Salisbury zaprzecza, jakoby rząd zamierzał w styczniu rozwiązać parlament. — Nadszedł już manifest stowarzyszeń w Hunau, które wywołały ostatnią rzeź chrześcian w Chinach Podburza on przeciw chrześcianom i cudzoziemcom, i obwinia cesarza, że cudzoziemców ochrania. Manifest wzywa wszystkie stowarzyszenia do wypędzenia chrześcian, tudzież tych, co z nimi obcują, tudzież do tworzenia band zbrojnych i do składek na nie. Na wypadek zbrojnej interwencyi państw obcych, odgraża się manifest w najdzikszych wyrazach

Nowy Jork dnia 10. grudnia. Wedle nadeszłych z Chili doniesień, wojsko w St. Jago (stolicy) skonsygnowano w koszarach. W warowniach Valparaizo (główny port chilijski) usunięto artylerzystów marynarki i obsadzono je majtkami floty. Osadzonych w więzieniach żołnierzy, którzy bili się za Balmacedę, porozsadzano po jednemu, aby się ze sobą znosić nie mogli. Z koszar artyleryi w St. Jago miało zniknąć mnóstwo rewolwerów.

Wiedeń dnia 10. grudnia godz. 1 min. 52 po południu. Akcje kredytowe 279·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 65·70. Akcje węgierskie Banku kredytowego 323·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 152·50. Akcje Unionbanku 221·—. Akcje kolei Karola Ludwika 204·75. Akcje kolei Północnej 280·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 83·75. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 280·12. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 240·50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 153·50. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 156·50. Galic. oblig. indemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 222·25. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 199·—. Akcje Bankvereinu 106·—. Rosyjski rubel papierowy 113·75.

$4^2/_{10}$% renta wspólna 92·17. 5% renta austr. papierowa 101·95. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·10. 5% renta węg. papierowa 101·15 Napoleondory 9.36. Marki niem. 57·95

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 10. Grudnia (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw 200 zł. m. k.	208·—	207·—
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w	238·—	241.—
Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a.	314·—	319·—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·30	101·—
" " " 5% wyl. 10% pr.	107·70	108·40
" " " $4^1/_2$% los w 50 lat	98·40	99·10
Banku krajowego $4^1/_2$% los w 51 latach	98·40	99·10
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—	—·—
" " " " 4%	96·50	97·20
" " " " 4% los. w $41^1/_2$ l.	95·10	95·80
" " " " $4^1/_2$% los. w 52 l.	99·30	100·—
" " " " 4% los w 56 lat.	94·60	95·30
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	55·—	57·—
" " " (d. 5%) $2^1/_2$%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los w 15 lat.	50·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·30	105·—
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·95	92·65
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·50	101·20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1878 6% w. a.	104·50	—·—
" " z roku 1883 $4^1/_2$%	97·50	98.20
" " 4%	91·—	91·70
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	27.—	30.—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·55	5·65
Napoleondor	9·30	9.40
Półimperjał rosyjski	9·50	—
Rubel rosyjski srebrny	1·21	1·31
Rubel rosyjski papierowy	$1·13^1/_2$	$1·15^1/_2$
100 marek niemieckich	57·65	58·20

Przyjechali do Lwowa

dnia 10 grudnia.

Hotel Zorka. A. Gniewoszowa z Kontów. Z. hr. Lanckoroński z Tartakowa. J. Jabłonowski z Zagwoździa. H. Dolański z Grębowa. W. Postruski z Wojniłowa Dr. A. Świstuń z Tarnopola.

Hotel Centralny. Strzelbicki ze Stryja. Ks. A. Krochmaluk z Łubianki. I, Parnass z Tarnopola. I. Redka z Połowego. E. Bondi z Wiednia. A. Hornstein z Pragi. A. Grzesikiewicz z Rawy ruskiej. M. Denkiewicz z Zakopanego.

Hotel Kuhna. I. Niewiadomski z Drohobycza. W. Węgrzyński z Tarnopola. I. Morawski z Wetliny. L. Korynowicz z Dobrowód. P. Zulewicz z Kurnik. I. Radzikiewicz z Wiszenki. D. Chlebowiecki z Brzeżan. I. Orzechowski z Borek. I. Czerwiński z Potulicz.

Pociągi kolejowe.

(Według zegaru lwowskiego. – Od 1. października 1891 r.)

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godz. 4·03 po południu pospieszny 7·15 wieczór, 9·28 wieczór i 8·50 rano osobowy.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na główny dworzec) o godz. 2·20 po południu pospieszny, 7·30 wieczór i 3·15 rano osobowy; (na Podzamcze) 2·08 po południu pospieszny, 7·1 wieczór i 2·38 rano osobowy.

Szlakiem od Stryja: 9·07 rano pociąg osobowy ze Suchy, Chyrowa, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja. — 3·46 po południu pociąg osobowy ze Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja. — 11·48 w nocy pociąg osobowy z Nowego Sącza, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja.

Szlakiem od Czerniowiec: 6·53 rano pociąg osob. ze Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa. — 1·58 po południu z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna. — 7·59 wieczór pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec Stanisławowa i Husiatyna. — 11·58 w nocy pociąg osobowy z Kołomyi, Stanisławowa i Husiatyna.

Szlakiem od Bełzca: 8·26 rano pociąg mięszany z Rawy ruskiej. — 4·22 po południu pociąg mięszany z Sokala i Bełzca.

Gdy zegar czasu środkowo-europejskiego wskazuje godzinę 12, to wskazuje zegar

w Czerniowcach	12·45
w Podwołoczyskach i Suczawie	12·44
we Lwowie	12·35
w Budapeszcie	12·16
w Wiedniu	12·06
w Pradze	11·58

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).